Nr. 66. Bytom, G.-Szl., Wtorek, dnia 26-go Sierpnia r. 1890. Rok 3.

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w **Bytomiu** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). —**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Kilka słów o śmierci.

(Z nauk ś. p. ks. Antoniewicza)

Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 65.

Zawołajcie! zawołajcie mi księdza — Spowiednika — zawołasz w przerażeniu, to już lat tyle, jak nie byłem u Spowiedzi, jeszcze jak byłem młodym, a i wtenczas tylko dla tego, żeby ludzie widzieli! Chciałbym się z całego życia wyspowiadać, ale czy teraz czas po temu? — Czyż będziesz w stanie policzyć się z sumieniem, któregoś tyle lat o nic nie pytał. Teraz, kiedy umysł twój już słaby, ciało zastygło już prawie, ty chcesz dokonać wielkiego dzieła zbawienia twego. Ale za późno — o pewno to będzie zapóźno, bo czyż można w jednej chwili dokonać to, na co życie całe ledwo wystarczy, a zkądże wiesz, że Bóg, któregoś całe życie obrażał, tak zaraz przebaczyć ci będzie gotowy? — I idzie ksiądz — we dnie czy w nocy, gotowy na zawołanie, bo jeśli zna powołanie swoje, to nic go nie powstrzyma, nieść bliźnim słowo ostatniej pociechy — idzie z sercem pełnem miłości, wstępuje w progi tego domu, w który noga księdza przed tem nie wstąpiła. Przyjdzie ksiądz do tego domu — dom katolicki — katolik w nim umiera, ale naprózno szuka około siebie!... ani krzyża Zbawiciela, ani Matki Boskiej nie ujrzy obrazu; a o gromnicę, o wodę święconą, ani pytaj... I stanie kapłan przy łożu i da zwykłe błogosławieństwo! „Niech Bóg będzie w sercu twem“ i rozpocznie się Spowiedź, ale jak ona ciężko idzie. Wszystko było niczem, gdyś był zdrów, to wszystko skrupuły niepotrzebne, ale teraz, — teraz dopiero poznasz występki swoje — zły mąż, zła matka, zły obywatel, zły gospodarz, przekupny urzędnik, fałszywy przyjaciel, pozna grzechy swoje w całej ich okropności, ale już zapóźno, żeby złe naprawić. Staną mu przed sumieniem jego, wszystkie krzywdy wyrządzone — te niesprawiedliwe procesa, ten źle nabyty majątek, te oszukane sieroty jego opiece oddane — te pokrzywdzone wdowy, złamane przysięgi, wydarty honor, zdradzona niewinność, świętokradzkie Spowiedzie, zatajone grzechy. O jakież to obciążone sumienie, a przy życiu to się wszystko tak lekko ważyło i nazbierała się ciężka miarka. Ileż to trzeba odwołać, wrócić, oddać, naprawić i cudzą sławę, majątek i zgorszenie. Dawniej przed rokiem, przed tygodniem, wczoraj nawet, może byłoby się to dało zrobić, ale teraz, gdy już pot zimny na twarz występuje, gdy już krew w żyłach zastyga, gdy oko szklanne, puls bić przestaje, gdy stolarz trumnę hebluje, grabarz gròb kopie? Stara się gorliwy kapłan uczynić jeszcze co może, tu ostatni rachunek, skrucha szczera doskonała — to ostatnia deska ratunku, której się chwycić może. I stara się kapłan tę skruchę obudzić i okazuje mu przepaść, nad którą stoi, to piekło straszne, z którego się śmiał, a które teraz na niego czeka. Okazuje mu Boga zagniewanego i cały ogrom sprawiedliwości, Jego, przedstawia mu krzyż święty, aby go pobudził do skruchy, do żalu. Wszystkie struny tej duszy konającej potrąca i wzrusza.

„Żałuj“ — woła, ale ona żałować nie może — ona żalu wzbudzić nie umie, a może szatan jej tego nie dozwoli. „Płacz za grzechy swoje“, co? temi oczyma, które zawsze odwracał od nędzy bliźniego? — „Bij się w piersi“, co? tą ręką, którą krzywdził brata swego? — „Postanów poprawę“, — w sercu, które było gniazdem, w którem się lęgły wszystkie niegodziwości, zemsty, nienawiści? „Wołaj o miłosierdzie do Boga.“ — Co? powie szatan, tym językiem, którym bluźnił Boga, gorszył drugich, wiarę i cnotę wyśmiewał? Wzywaj ratunku Anioła Stróża, wszystkich Świętych, Matki Boskiej! Alboś ich znać chciał, alboś im nie bluźnił, zaśmieje się szatan. Nie rozpaczaj jeszcze, powie kapłan, może masz jakie zasługi, które mogą przebłagać sprawiedliwość Boga. „Zasługi jego!“ — zaszydzi szatan — idź na cmentarz, tam gròb ojca i matki, jeszcze świecą łzy, co im wyciskał. A tam grób obok, to ta nieszczęśliwa, którą zdradził, słyszysz! przekleństwa się z niego wydobywają; — pod szubienicą zakopane kości, to tej, co sobie i dziecku jego życie odebrała — jego zasługi, to złorzeczenia i przekleństwa tych, których skrzywdził, shańbił, oszukał. Wzgardził wszystkiem, śmiał się ze wszystkiego, — a teraz?

Więc już nie masz dla mnie ratunku, miłosierdzia? O śmierci, poczekaj, zostaw mi rok jeden, choć miesiąc jeden! woła nieszczęśliwy. „Czyż ja to niespodziewanie przychodzę?“ Oto często cię napominałam: pamiętaj, bo przyjdę, a przyjdę może, kiedy mnie się najmniej spodziewać będziesz! Już teraz zapóźno, myśl o śmierci mógłeś usunąć, ale śmierci nie usuniesz ani chwili, ani sekundy dłużej.

Życie już uchodzi. Kapłan wznosi hostyę w górę, prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego przychodzi po raz ostatni do przybytku serca twego, przyjmij to ostatnie zasilenie na tę wielką podróż do wieczności! I przyjął chory chleb anielski. Ale niestety serce jego może zimnym pozostało.

Lecz już kilka chwil życia tylko; kapłan spieszy dać Ostatnie Pomazanie! O ten Olej św., ileż to brudów zmazać musi na tych ustach, nogach i rękach, a djabeł nie odstąpi i uważa coraz żwawiej, aby nie utracił owocu pracy swojej, aby ta dusza przy śmierci mu nie uszła. On tyle razy zwyciężał, czyż teraz zwyciężyć nie zdoła? Wzywa kapłan pomocy wszystkich Świętych. Cisza grobowa, na okół tylko ostatnim wysiłkiem piersi grają, serce coraz słabiej bije, pot zimny pokrywa czoło, jeszcze jedno tchnienie i — koniec, wszystko się dla nas tutaj skończyło. Ale cóż nas czeka, gdy staniemy przed obliczem sprawiedliwego Boga na sąd straszliwy?

Z HISTORYI BYTOMIA I PIEKAR.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 65.)

Gdy fundamenta stanęły gotowe, dopiero dwóch mistrzów budowniczych, czyli towarzyszów tej sztuki przyjechało i marmury pod ich kierunkiem składano na fundamentach, a mularze zaraz z tyłu to zamurowywali. Zaciągniono to miejsce płótnem, od reszty kościoła zasłaniając, i dopiero żelaznemi klamrami, glazy a marmury owe tam spinano, i do muru mocowano, co wszystko ostrożnie robiono, aby kosztownych materyałów nie uszkodzić, a trudność z tem była niewymowna, bo niektóre marmury po 25 centnarów wagi miały i na wózkach a na walcach przywożone były z szopy, a gdy pod górę je windować przyszło, gdy się już robota ku górze posunęła, tedy ile tam rąk i ostrożności i trudu i siły potrzeba było, na to wyrazów prawdziwie brak, aby to wszystko dokładnie opisać. Z początku sądzono, że ukończy się praca i ołtarz poświęcony zostanie na Niepokalane Poczęcie N. Maryi P., lecz gdy nadchodziły mrozy, bał się pan Ogorek murować, aby potem przez te mrozy wypadku jakiego nieszczęśliwego nie było, bo wiadomo, że mróz murowaniu szkodzi. Zatem wstrzymano się z robotą, i później dopiero murowano dalej. Potem, gdy już ołtarz stanął, tedy złotnik nad nim pracował, aniołków, gwiazdy i różne części złocąc, aż gdy się to skończyło, natenczas krzyż wszystką pracę uwieńczył, i ksiądz proboszcz ogłosił, i w gazetach to umieszczono, że 25 marca odbędzie się poświęcenie nowego ołtarza.

Jakoż, gdy kościół, pięknie po owej robocie uporządkowany wyglądał, tak, że wszedłszy doń zdawało ci się prawie żeś w niebie, a ołtarz marmurowy wspaniałością swą oczy ludzkie zachwycał, nazjeżdżało się dużo duchowieństwa na zaproszenie naszego proboszcza, nagromadziło się ludu co niemiara z daleka i z bliska i odbyło się wielkie nabożeństwo i poświęcenie ołtarza.

O dziewiątej godzinie uderzono we wszystkie dzwony, a lud już napełniał kościół i otaczał w około. Do ołtarza przystąpił ks. Bernard, z licznem gronem duchowieństwa; nauczyciele z parafii zaczęli pięknie śpiewać pod przewodnictwem sławnego organisty, naszego pana Ignacego Heiduczka, który uczenie ton podawał do tego śpiewu i takt rachował. Gdy ten śpiew został ukończony, tedy znów panny śpiewać zaczęły pięknie przez pana organistę i pana nauczyciela wyuczone.

Podczas tego śpiewu księża po cichu się modlili, a ksiądz Bernard uroczyście obrządek kościoła odprawiał, asystowali mu zaś dwaj młodzi kapłani. Potem ksiądz Bernard miał rzewną mowę i dopiero rozpoczęła się suma. Kazanie miał ksiądz Bonczek; a później jeszcze na ambonę wszedł ksiądz Stanowski, staruszeczek, i po swojemu, jak zaczął do Matki Boskiej Piekarskiej i do serc ludzkich przemawiać, aby Matka Boska do syna swego za nami się wstawiała, a my aby uczciwem życiem na Jej wstawiennictwo sobie zasłużyli, tak cały tłum ludu we łzach się rozpłynął wraz z kaznodzieją. W końcu zaś dziękował kaznodzieja wszystkim, którzy się do wystawienia ołtarza przyłożyli. Po kazaniu odśpiewało się „Święty Boże“, potem każdy się ukorzył i otrzymaliśmy Przenajświętszym Sakramentem przeżegnanie. Nakoniec znany śpiewak, zwany Cieślą, odśpiewał pięknie, z muzyką i z ludem jedną pieśń, która tak się wszystkim podobała, że każdy chciał ją na pamiątkę posiadać, i chcieli ludzie za nią pieniądze płacić, ale otrzymali ją darmo odpisaną, aby dalej sobie, jak kto umie przepisywał.

Pieśń tę podajemy tu w całości, która brzmi następująco:

PIESN
na podziękowanie Panu Bogu, przy poświęceniu nowego ołtarza marmurowego,
dnia 25-go marca 1879 roku
w Piekarach.

Już oczy nasze zobaczyły dzieło,
I serca nasze rozrzewnienie zdjęło,
Już poświęcony ołtarz jest oddany,
Panu nad pany.

Panu nad pany czczonemu tu święcie,
Utajonemu w Wielkim Sakramencie,
Pannie Maryi tej Boga-Rodzicy,
Czystej Dziewicy.

Więc dziś składamy Bogu dziękczynienie,
Za to szczęśliwe ołtarza skończenie,
Niech Bogu chwała wieczna za to [będzie,
Tutaj i wszędzie.

Składamy Bogu Ojcu dziś pokłony,
I Chrystusowi co tu utajony,
Także Duchowi Świętemu co gości,
W Trójcy jedności.

Dzięki i tobie Pasterzu nasz, który
Lud zachęciłeś by podniósł te mury,
Kędy twa ręka Ofiarę powtarza,
Mury ołtarza.

Co twój poprzednik siał w serca gorliwy,
Ty to wywodzisz jak plon z dobrej niwy,
Więc za to co z twej mamy dziś [poręki,
Składamy dzięki.

Wam dobrodziejom, którzyście składali
Małe i duże ofiary na szali,
Dzięki składamy za szczodre dawanie,
My parafianie.

Tym wszystkim, którzy czy radą czy pracą
Składkę na ołtarz ozdobny ten płacą,
Budowniczemu i roboczej braci
Pan Bóg odpłaci.

Daj Boże duszy kanonika Fitzka,
Którego każdy z nas kochał od dziecka,
Wieczne spocznienie; niech za grze-
[sznikami
Prosi za nami.

Duszom co dary dawając przez lata,
Dzieła nie widząc odeszły ze świata,
Wieczne spocznienie racz dać wielki
[Boże,
Prosim w pokorze. Amen.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

SPRAWY ROBOTNICZE.

§ Drożyzna w mieście naszem wzmaga się z dniem każdym, a pomyślne żniwa, które się w pierwszych czasach niekorzystnie zapowiadały — gdyż pogoda przy sprzęcie żyta, początkowo bardzo była zmienna, później się jednakowoż ustaliła, a w ostatnich czasach do sprzętu jęczmieni i pszenicy, aż do dziś dnia sprzyjała, nic na stanienie artykułów spożywczych nie wpływały. — Ceny mięsa nietylko że w cenie nie spadają, ale przeciwnie z dniem każdym się podnoszą. I tak na ostatnim targu płacono za funt mięsa wieprzowego 75 fenygów; — skopowiny 60; a cielęcego mięsa 75 fenygow. Niemniej drogie są i inne artykuły do życia potrzebne, i tak liter mleka kosztuje 18 fenygów, centnar kartofli 2,50 fenygów, a chleb nic nie większy i mąka nie tańsza. Na domiar złego, zarobki zamiast się podnosić, przeciwnie codzień się obniżają, to też nie dziwota, iż biedny robotnik, mianowicie liczną familiją obarczony, na biedę narzeka i smutnem okiem w przyszłość spogląda. Bo jakżeż wesoło ma się patrzeć? Skazany na ciężką, a nawet niebezpieczną pracę — gdy się żegna ze swoją rodziną, idąc do takowej, nie jest pewnym, czy cało, i czy w ogóle wróci, gdyż ani dzień jeden nie minie, żeby się jaki nieszczęśliwy wypadek nie wydarzył — a jeśli szczęśliwie wróci do domu i zasiądzie do stołu ze swoimi, to usłyszy narzekanie, iż nic więcej i lepszego postawić mu nie podobna, gdyż wszystko bardzo drogie. — Toż samo co o górniku można powiedzieć o drobnym rzemieślniku i miejskim robotniku. — Ci również jak tamten pod ciężarem drożyzny upadają — a nie mając stałego zarobku, więcej na biedę są wystawieni. Wielki zatem czas, aby granicę tak od polskiej jak i austryackiej strony jaknajprędzej otworzono, gdyż straszniejsza czeka nas jeszcze bieda.

W sprawie Konsumów.

(?) W sprawie „Konsumów“ dla robotników odbywa się jutro we Wtorek, tj. 26-go Sierpnia, Walne Zgromadzenie na sali „Reichshalle“ w Katowicach. Zbiorą się tam rzemieślnicy, przemysłowcy, kupcy, oberzyści itp., a głównym i jedynym punktem obrad będzie wysłanie petycyi do parlamentu i ministra handlu o zniesienie konsumów, które nietylko kupcom i większym przemysłowcom, ale i drobnym rzemieślnikom i robotnikom szkodę przynoszą. Zarząd kilku stowarzyszeń kupców, oberzystów i przemysłowców wydał odezwę, pod tym względem, która w streszczeniu mniej więcej brzmi, jak następuje:

„We wszystkich dzielnicach państwa niemieckiego rozpoczął się ruch przeciw Konsumom. Stowarzyszenia kupieckie, cechy rzemieślnicze, związki prowincyonalne i ziemiańskie — a nawet wielka liczba izb handlowych wysłały petycye tak do rady związkowej jak niemniej do parlamentu. W początku Czerwca rb. zgromadzeni cechmistrze państwa niemieckiego wręczyli przez wybraną deputacyę adres cesarzowi, w którym wzywają jego opieki w obec podkopującego działania Konsumów, stanowi przemysłowemu wielce szkodzących. Tylko Górny Szlązk, który najwięcej cierpi pod naciskiem Konsumów, który tyle szkód materyalnych poniósł i ponosi — a oprócz tego obrzucany bywa wzgardą i poniżeniami przez założycieli (gründerów) Konsumów robotniczych, żadnego kroku nie uczynił, aby uzasadnione swe skargi wyższym władzom przedłożyć......

Przyłączanie się do petycyi z innych stron wysyłanych, nie mają tu żadnego celu, gdyż wystosowane są one jedynie przeciw Konsumom urzędniczym lub oficerskim. — Nieznające tutejszych stosunków robotniczych Stowarzyszenie kupców berlińskich żądało nawet w petycyi przed kilku tygodniami do parlamentu wysłanej, aby „urządzanie i prowadzenie Konsumów przez nowe rozporządzenia prawne tylko na robotników ograniczyć.“

Z tego tedy powodu Stowarzyszenie oberzystów górnoszlązkich w porozumieniu z zarządami stowarzyszeń kupieckich i cechów rzemieślniczych, postanowiło zwołać na dniu 26-m Sierpnia wszystkich interesowanych na wiec do Katowic, gdzie ma być uchwaloną petecya do parlamentu i t. d. Jakiej treści ma być ta petycya, to na wstępie powiedzieliśmy — tu tylko dodajemy, iż podpisał ją przewodniczący Stowarzyszenia, p. Karól Cebula.

* * *

§ W przeszłych numerach „Gwiazdy“ wyjaśniliśmy szkodliwość i niebezpieczeństwo, jakie z istniejących i otworzyć się mających Konsumów dla robotnika wypływują. — To cośmy dotychczas powiedzieli jest mało w porównaniu z tem, coby o tem jeszcze powiedzieć się dało. A wszystko to, co w dawniejszych numerach wspomnieliśmy, opiera się na niezbitych dowodach i możnaby więcej takowych o szkodliwości Konsumów dostarczyć — które nietylko kupcowi, handlarzowi, rzemieślnikowi itd. są niekorzystne ale przedewszystkiem szkodzą robotnikowi, co z czego wnioskować można, iż nietylko u nas, ale w całem państwie niemieckiem przeciwko nim występują — i to nawet przeciw Konsumom mniej niebezpiecznym, niżeli te o których wspominamy, jak n. p. oficerskich i urzędniczych.

Że dwa wymienione Konsumy mniej są niebezpieczne, wypływa z tego, iż nie nakładają one na nikogo przymusu i kto nie chce, brać z nich nie potrzebuje, podczas gdy robotnik w obwodach przemysłowych górnoszlązkich jest do zaspokojenia wszelkich potrzeb z Konsumów zmuszonym, gdyż w innym razie Zarządy zakładów górniczo-hutniczych grożą mu wypowiedzeniem i wydaleniem z roboty, albo też takowym najgorsze roboty bywają dawane. — Czy te skargi są prawdziwe lub nie, o tem najlepiej mogą wiedzieć robotnicy sami. My zaś prosimy o przesyłanie nam dokładnych informacyi, których jako materyał do dalszych objaśnień pod tym względem użyć nie zaniedbamy. — Jak szkodliwe są Konsumy najlepszym jest dowodem to, że i pisma (gazety), którym dobro robotnika, więcej niż łaska panów chlebodawców na sercu leży przeciw nim występują.

My także już w roku 88-ym, w N. 51. pisaliśmy o tem, jak to może sobie dawniejsi Czytelnicy nasi przypominają.

Dla tego wszyscy o dobro robotnika dbali, powinni starać się temu złemu zaradzić, gdyż robotnik nie będąc zmuszonym brać z Konsumów, nietylko swoją własną poprawiłby dolę, ale jak to już dawniej powiedzieiliśmy, zapewniłby także byt wielu innym współbraciom swoim — gdyż, jak wszystkim wiadomo, większa część handli spożywczych jest w ręku chrześcijan. — Gdyby więc naprzykład zajęto się wysłaniem petycyi do ministra handlu albo do parlamentu i gdyby robotnicy licznie takową podpisywali, nie pozostałaby ona z pewnością bez skutku.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Co mówią gazety rosyjskie o odwiedzinach cesarza niemieckiego w Rosyi.

?? Artykuł urzędowej gazety, wiedeńskiego „Fremdenblatu“ podrażnił pod względem sprawy bułgarskiej nerwy niektórych gazet rosyjskich.

Pierwszy wystąpił przeciwko „Fremdenblattowi“ dziennik „St. Petersb. Wiedemosti“ i w dłuższym artykule wyjaśnił, że nadzieje co do Bułgaryi są złudne. A jeżeli w Austryi myślą, że wizyta cesarza niemieckiego wpłynie na uznanie obecnych stosunków w Bułgaryi, choćby po zmuszeniu do zrzeczenia się tronu księcia Ferdynanda, to się srodze mylą, gdyś tylko całkowite przywrócenie dawniejszych wpływów Rosyi na półwyspie Bałkańskim jest jedynym i koniecznym warunkiem do utrzymania trwałego pokoju. Że porozumienie w pewnych kierunkach jest możliwem pomiędzy Rosyą a Niemcami, o tem nikt nie wątpi, ale niechaj się nikt nie łudzi nadzieją, iż odwiedziny cesarza Wilhelma raz na zawsze położą kres wpływom rosyjskim na Wschodzie, — gdyż chociaż podstępem i intrygą państwa europejskie przy zawarciu pokoju w Berlinie Rosyą wpływu tego, w dawniej sile pozbawiły, to ona jednakże z niego nie skwitowała.

Wizyta cesarza niemieckiego wiele się wprawdzie przyczynić może do utrwalenia pokoju europejskiego, ale sądzić nikt nie powinien, iż kilkudniowe odwiedziny mogą naprawić to, co długie lata w Bułgaryi i Serbii popsuły więc do naprawienia tego, również długich lat potrzeba.“

Inna gazeta rosyjska pod tytułem „Nowoje Wremja“ pisze:

Spodziewają się w Wiedniu, iż wizyta cesarza niemieckiego wyjedna to, że Rosya uzna stosunki bułgarskie tak jak stoją obecnie, ale nadzieje to płonne. Kwestya bułgarska w ten tylko sposób załatwioną być może, jeżeli w Bułgaryi przywróci się taki porządek, jaki jest traktatem berlińskim określony, bo to jest dla Rosyi sprawą „narodowego honoru“. — Cesarz Wilhelm jadąc do nas wiedział bardzo dobrze, że jeżeli chce się usunąć to widmo wojny wschodniej, to nie od Rosyi, ale od Austryi żądać należy, aby przeszkody usunęła.“ (Po prostu powiedziawszy „Nowoje Wremia“ żądają, aby Austrya swego wpływu tak w Bułgaryi jak i w Serbii się zrzekła, a rosyjskim wichrzeniem i przekupstwom do późniejszego zupełnego zagrabiania tych ziem prowadzącym pole otworzyła. P. R.)

„Graždanin“ inaczej nieco się na tę podróż zapatruje, i powiada, że głównym sprawcą niepowodzenia Rosyi w tym kierunku jest nie kto inny, tylko książę Bismark. Powiada ta gazeta, że zmarły cesarz Wilhelm I. kochał wprawdzie Rosyan szczerze, ale za to jego kanclerz zawsze robił co innego, a nie to czego sobie życzył cesarz. Prowadził on politykę na własną rękę. Chociaż się dzisiaj po swoim upadku do Rosyi przymila, to mu jego słowom nikt już nie wierzy, gdyż zawsze działał wbrew interesom rosyjskim. — Co innego dzisiejszy kanclerz Caprivi, — prawi dalej „Graždanin“, to człowiek honorowy, i on we wszystkiem będzie się zgadzał z zapatrywaniem i wolą cesarza — to też można mieć nadzieję, że odtąd stosunki pomiędzy obu państwami będą szczere i z radością wizytę cesarza niemieckiego powitać należy.“

Nie tak bardzo cieszy się z tego gazeta „Nowosti“. Powiada ona, że Rosya bardzo ceni naród niemiecki, ale powinna być ostrożną, gdyż polityka Niemiec nie jest dotychczas zupełnie jasną, wtenczas dopiero Rosya w szczerość Niemiec uwierzy, jeżeli w Berlinie zaprzestaną popierać jej nieprzyjazne dążności innych mocarstw.“

Naturalnie, że pod temi mocarstwami nikogo innego „Nowosti“ nie mają na myśli, jak Austryą, Turcyą, a nawet Bułgaryą, której uznać nie chcą.“

A więc wyszły szydła z miecha, Rosya, która bezustannie w gazetach urzędowych i półurzędowych zaręczała, iż pragnie pokoju, teraz inną zaczyna śpiewać piosenkę, i to na nutę: że wszystko zostanie przy starem.

Tak więc Europa, jak dotąd, o stałym pokoju myśleć nie może, tylko bezustannie tak na Wschód jak i na Zachód oglądać się będzie zniewoloną.

Niemcy.

— W ubiegłą Sobotę pożegnał się już cesarz Wilhelm z carem i carską rodziną, poczem w Kronsztadzie wsiadł na pokład „Hohenzollerna“ i w towarzystwie pancernej korwety „Irena“ wraca do Niemiec. Dzisiaj, w Poniedziałek, stanie w Kłajpedzie, a ztamtąd tegoż dnia wieczorem uda się do Leca, w Prusiech Wschochnich, gdzie dwa dni zabawi i przyjrzy się wielkim ćwiczeniom fortecznym. Ztamtąd 27-go bm. przed południem uda się do Piławy a następnie do Kilonii, — 29-go stanie już z powrotem w Poczdamie.

— Organ liberalno-żydowsko-niemiecki „Berliner Tageblatt“ rozniósł wiadomość, iż na kandydata na stolicę biskupią w Sztrasburgu postawiono księcia Edmunda Radziwiłła, który przebywa jako zakonnik w klasztorze Benedyktynów w Beuron. Pismo to dodaje, iż był on **„Opatem w Ostrowie“**(!) My do tej wiadomości żadnej nie przywięzujemy wiary i notujemy ją tylko ze zwyczaju dziennikarskiego.

— Niedawno zdarzył się wypadek, że żołnierz stojący na warcie i zawoławszy na przechodzącego: *kto tam*, gdy ten niewiadomo czy nie słyszał, albo może się zestraszył i uciekał — żołnierz strzelił i położył go trupem na miejscu. Otóż sprawa ta strzelania do ludzi ma być wprowadzoną pod obrady parlamentu, ażeby to znieść.

* **Austrya.** Rozniesiono pogłoskę, jakoby rząd serbski zagroził rządowi austryackiemu, iż jeżeli tenże nie otworzy granicy dla wewozu serbskiej nierogacizny, to rząd serbski zerwie traktat handlowy. Jest to nieprawdą, gdyż poseł serbski w Wiedniu zachowuje się bardzo uprzejmie i przyjacielsko, a pogłoski te rozszerzają rozmaite różne stronnictwa, które walczą ze sobą.

• **Rosya.** Z Petersburga wyszedł ukaz carski podwyższający cło od cukru.

• **Hiszpania.** Madryt. Hrabia Bannelos zamianowany został posłem w Berlinie. — W ostatnich dniach zachorowało w czterech prowincyach 81 osób na cholerę [illegible] umarło 38. Także w ostatnich dniach pojawiła się cholera w prowincyi Tarragona, oraz pomiędzy pasażerami powracającego z Walencyi parowca angielskiego, to też poddano go kwarantannie.

* **Serbia**. Białogród. Rząd grecki zgodził się na obsadzenie dwóch słowiańskich dyecezyi w Macedonii, i to: Ueskübskiej i Prizremskiej serbskimi biskupami; na obsadzenie to i rząd turecki przystaje.

* **Bułgarya.** Zofia. Książę Ferdynand wyjechał niedawno do klasztoru Rilo, a ministrowie Stambułow i Tonczen do połuduiowej Bułgaryi. (Widocznie rozstrzelanie zdrajcy Panicy pomogło — gdyż bez obawy po kraju jeździć teraz mogą. P. R.)

Uczmy dzieci czytać i pisac po polsku!!

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, 25-go Sierpnia 1890.

— W dniu wczorajszym obchodził uroczyście kościół tutejszy farny pamiątkę swego poświęcenia solennem nabożeństwem z kazaniami i procesyą na okół kościoła. — W dniu dzisiejszym z rana, jak corocznie, odbyło się solenne takież nabożeństwo z procesyą na około kościoła, ale żałobne, z egzekwiami za wszystkie dusze wiernych zmarłych.

— Jutro o 8-mej godz. wieczorem odbędzie się zwyczajne zgromadzenie „Towarzystwa Przemysłowców Górnoszląskich w lokalu p. Kastalskiego. Mile spędzony wieczór na zeszłem posiedzeniu dał dowód, jak korzystnem jest przybywanie na zebrania — to też każde inne zachęcanie do licznego udziału uważamy za zbyteczne.

§ — Kto może i w miarę jak kogo stanie niech się zawczasu w węgle na zimę zaopatruje, gdyż już od 1-go Września podrożeją one od 4 do 6 fenygów na centnarze. — A kto wie czy w późniejszych miesiącach więcej jeszcze nie podrożeją.

—§ Leśnik Małek z kopalni Kleofas dnia 23-go Stycznia zdybał niejakiegoś chałupnika Józefa Nowaka, gdy ten wyrzynał w lesie, jego dozorowi poddanemu, rózgi na miotły. Nowak spostrzegł leśnika dopiero wtedy, gdy tenże na 15 kroków się do niego przybliżył; N. chciał uciekać, ale M. go przytrzymał. Na zapytanie tegoż, co tu ma do szukania, odpowiedział Nowak, iż „tacy młodzi ludzie nie powinni być ciekawi“, zresztą to jego nic nie obchodzi. Po takiej odpowiedzi chciał leśnik zabrać Nowaka do amtowego, ale Nowak oparł się objąwszy się jednem ramieniem drzewa. Na to leśnik wystrzelił, na znak, aby mu robotnicy, w lesie zatrudnieni, przyszli na pomoc. Nowak chwycił go pod gardło, następnie wyskoczyła z ukrycia żona tego ostatniego i leśnika na ziemię powaliła. W tych dniach stawał Nowak wraz z żoną przed tutejszym sądem, który skazał go za tę sprawę na dwa miesiące, a żonę na 1 miesiąc więzienia.

? **Rozbark.** Przed laty skrzywdziła pewna osoba, dziś gdzieindziej mieszkająca gminę Rozbark o 600 marek. Spowodowana przez swego spowiednika zwróciła taż osoba powyższą sumę na ręce Przewielebnego ks. Proboszcza Bonczeka, który też w ubiegłą Środę gminie Rozbarskiej ją wypłacił. Gmina przenaczyła te pieniądze na ozdobę kościoła św. Jacka.

Piekary. Odpust wczorajszy ś. Bartłomieja sprowadził nam tysiące ludu pobożnego z bliska i z daleka, które w procesjach bezustannie, przez całą sobotę aż do niedzieli rano nadchodziły. Księża nasi jako i zaproszeni, nieustannie i w konfesjonałach i w odprawianiu Ofiary Mszy św. i w głoszeniu Słowa Bożego, pracowali bez wytchnienia prawie, aby tym masom pobożnego ludu, którego było do 40.000, w ogóle wszystkim zadość uczynić, aby nikt nie odszedł z żalem, że nie dostąpił czego pragnął, — że się nie mógł wyspowiadać, lub nie mógł wysłuchać Mszy ś., albo i kazania. Otóż głoszono Słowo Boże i w kościele, i na Rajskim Dworze i na Kalwaryi — a i nabożeństwo odbywało się uroczyście przy wystawieniu N. Sakramentu, tak samo i wewnątrz, jako i na zewnątrz Świątyni Pańskiej, — słowem że niezmordowany ksiądz proboszcz nasz uczynił co tylko było można, by zadowolnić tak swoich parafian, jako i wszystkich pielgrzymów tutaj będących.

[?] **Szarlej**. Z powodu złego zrozumienia jakiegoś wyrażenia, rozpoczęła się pomiędzy pewnym urzędnikiem, a rządzcą dóbr z pobliskiego dominium, kłótnia, podczas której rządzca taką się uniósł złością, iż urzędnika zbił kijem niemiłosiernie i srodze go pokaleczył. Naturalnie, że zbity oddał sprawę prokuratorowi, który jej bezkarnie nie puści,

Lipiny. Uroczystość wczorajsza ś. Augusyna, którąśmy tu obchodzili w kościele naszym dzięki gorliwości Czcigodnego księdza proboszcza i Dziekana Michalskiego, utkwi w pamięci na długo nietylko naszej parafii i okolicy całej, ale nawet całemu Górnoszlązkowi. Był to odpust jakich mało. Poprzedziły go missye, trwające tydzień cały, w czasie których odbywały się codziennie 4-ry kazania: pierwsze o 5-tej godzinie zrana, drugie o 10-tej, trzecie o 3-ciej, a 4-te o 7-mej godzinie wieczorem. Codziennie też zaproszeni w gościnę kapłani pracowali bez wytchnienia od 5-tej już rano. Konfesjonały były zajęte bez przestanku i Msze święte odbywały się jedna po drugiej. W Sobotę jako wigilię odpustu i końca Missyi, 7-miu kapłanów zasiadło do konfesjonałów zrana, a 11-tu po południu. W niedzielę zaś (wczoraj) od 5-tej rano ropoczęto dawać jeneralną Komunją wszystkim poprzedniego dnia u Spowiedzi będącym.

Jakiż to wspaniały przedstawiało widok; pióro tego opisać nie jest w stanie, a wszystko odbywało się w jak najpiękniejszym porządku, którego jak oka w głowie przestrzegał niezmordowany a pełen gorliwości o powierzonych pieczy jego parafian Dziekan i Proboszcz miejscowy ks. Michalski, za co też dzięki jemu składamy — prosząc Boga, aby Mu wynagrodził te trudy i mozoły, których świat ocenić nie umie.

? **Michałkowice.** W pobliżu nas, chociaż już za granicą, bo w „Czeladzi“, uderzył piorun w czasie ostatniej burzy, który tuż nad nami przechodziła i zapalił tam stodołę drewnianą. W jednej prawie chwili zajęło się kilka innych stodół, tak że pożar szalał ogromny i pochłonął 11-cie stodół już zbożem napełnionych a w jednej z nich było nagromadzonego zboża już 80 kóp, z którego tylko popiół pozostał. Straszna ta łuna pożarna wzniecila trwogę naokół. — I od nas chciała pójść straż ogniowa na ratunek, ale jej pograniczna rosyjska straż nie puściła, a szkoda bo tam niebyło prawie żadnej obrony.

§ **Wirek.** Ciężki i twardy los dotknął dzieci górnika Franciszka Miatz. Przed kilku tygodniami straciły one matkę, obecnie ojciec obłożnie chory leży w knapszaftowym lazarecie, — na domiar nieszczęścia 8-letni chłopczyk znalazł kapiszon, jaki górnicy używają do zapalania nabojów dynamitowych. Ciekawy, co to za biała masa w środku się znajduje, zaczął wiercić śpilką, przyczem kapiszon eksplodował i urwał chłopcu 3 palce u lewej ręki, a dwa u prawej skaleczył. Najstarsze dziewczę liczy lat 10, a najmłodsza półtora. Wzruszającem do głębi jest widok jak 10-letnia siostrzyczka opatruje okaleczonego brata i resztę rodzeństwa i codziennie tylko kawą i suchym chlebem je żywi.

(Nie bardzo piękne świadectwo wystawiają sobie tamtejsi mieszkańcy, iż patrząc na to, biedzie tej zapobiedz się nie starają. Nasi Czytelnicy chyba o tem nie wiedzą, gdyż nie podobna, aby się czemkolwiek do osłodzenia doli biednym dzieciom przyczynić nie chcieli, to też sieroty te ich litościwemu sercu polecamy, a choćby najdrobniejsze składki chętnie przyjmować będziemy i gdzie należy, prześlemy, aby aż do wyzdrowienia ojca tej nędzy zapobiedz. Red. „Gwiazdy“.)

(:) Na dniu 15-m b. m. przejechał wóz roboczy 4-letnią córeczkę szklarza Krolla. Przednie koło przeszło dziecku przez obie nóżki.

:-: **Załęże.** Jakiś niegodziwiec zemścił się na tutejszym właścicielu S. w ohydny sposób, gdyż zanieczyścił mu studnię, w której bardzo dobra była woda, dodawszy do niej petroleum.

† **Hohenlohe-huta.** Na dniu 17-m bm. pochowano tu nagle zmarłego górnika Kajdę. Jakoś mu się nagle źle zrobiło i w przeciągu kilku godzin życie zakończył. Lekarz skonstantował, iż oprócz bicia serca dostał on napadu choleryny. — Tego samego dnia utopił się przy kąpaniu tutaj w rowie przy młynie chłopiec Kindel z Roździenia-Szopienic.

† **Gliwice.** W przyległej. tutaj Wojtowejwsi podpalono przed kilku laty gospodarzowi Przybyle stodołę, i pomimo usilnych poszukiwań, podpalacza nie było podobna wyśledzić. Po niedługim czasie podpalono dom mieszkalny, ale i tu sprawcy nie wykryto. Aż przed kilku dniami zjawia się u Przybyły jakiś mężczyzna z kobietą i oświadczają, że jeżeli da im 3 marki; to oni podpalacza wykryją. Przybyłowie naturalnie chętnie to uczynili, a nawet poddali się temu, czego nieznajomy wymagał, to jest pozwolili się zamknąć. Przybyła w stajni, a żona jego w komorze. Mieli oni tam pozostać spokojnie pół godziny, to postać podpalacza im się objawi. — Przybyłowie czekają pół godziny, godzinę i dłużej — ale podpalacza jak nie widać tak nie widać. Gdy wreszcie gwałtem się z swego więzienia uwolnili, wyrafinowana oszuści już byli da ko od Wojtowejwsi — zabrawszy ze sobą 30 marek gotówki i wiele innych rzeczy.

]:[— Żona pewnego tutejszego piekarza, uroiła sobie, iż mąż ją nie kocha, dla tego kupiła od jakiejś „mądrej“ proszku, który miał miłość męża ku niej wzbudzić, i wsypaćgo do kawy; spostrzegła to jednakże 10-letnia jej córeczka i sądząc iż matka chce ojca otruć, tegoż ostrzegła. Mąż kawy nie pił — i gdy żonie swoje podejrzenie wynurzył rzecz się wyjaśniła i żona ze wstydem przyznać się musiała, iż padła ofiarą zabobonu.

? **Woźniki** 15-m Sierpnia. Wczoraj wieczorem około godziny 10-tej uderzył piorun w niedalekim od nas Ellgucie w nową stodołę, do hrabiego Hugo Henkla należącą. Tak stodoła jak i 600 kup co tylko zwiezionej przenicy do szczętu się spaliło.

§ **Pszczyna.** W nocy na 16 go Sierpnia przeszmuglowano przez granicę austryacką przy Koszownie w tutejszym powiecie 8 prosiaków, 3 krowy i 5 koni. Pomimo iż na targu raciborskim tak za przemyconym towarem jak i przemytnikami śledzono, ani jednych ani drugich nie odkryto.

§ **Z nad granicy.** Z Ołomuńca przybył do morawskiego Ostrowa (Mährisch-Ostrau) batalion piechoty. W polskim Ostrowie stał oddział żandarmeryi składający się z 26 żołuierzy i dwóch oficerów. Powodem tego jest pogłoska, iż robotnicy tamtejsi mieli w zeszły Poniedziałek rozpocząć strejkowanie. Chociaż Poniedziałek przeszedł spokojnie i ludzie pracują, jednakże tak wojsko jak i żandarmi na miejscu pozostali.

Sieraków. W Chojnie zgorzało we wtorek całe gospodarstwo gospodarzowi Jankowskiemu i to w czasie, gdy ani jego, ani żony w domu nie było. Spaliły się: stodoła z całym już zebranym plonem, tudzież obora z 7 krowami i stajnia z 2 końmi, oraz 3 cielęta. Pozostał tylko dom mieszkalny. Aresztowano stolarza, który pracując w stodole, miał palić tytóń i pożar wzniecić.

* **Wrocław.** Najprzewielebniejszy Książę Biskup ks. dr. Kopp przybył 18-go b. m. wieczorem z letniej swej rezydencyi Johannesbergu na Szlązku austryackim, na krótki czas do Wrocławia.

Ostrzeszów. We środę rano podczas burzy zabił piorun w Rojewie robotnika dominialnego. Przywołany lekarz już tylko śmierć sprawdził.

[] **Poznań.** Co do obsadzenia stolicy arcybiskupiej Gnieźnieńsko-Poznańskiej, to gazety rozmaite, a mianowicie niemieckie różnych odcieni dużo sobie głowy nałamały i kandydatów nastawiały. Na ostatniej liście mieli być postawieni: Ksiądz Biskup dr. Likowski, książę Radziwiłł, kanonik Dorszewski z Poznania, kanonik Kraus, prałat i proboszcz Łukowski i profesor seminaryum duchownego ks. dr. Warmiński, wszyscy trzej z Gniezna. Jak konserwatywny „Posener Tageblatt“ swego czasu twierdził, miał cesarz listę tę, jako z osób mu niemiłych się składających, odrzucić, a rząd miał bezpośrednio zawiązać stosunki z Ojcem świętym i księży: Biskupa chełmińskiego, Rednera, Biskupa polnego ks. Assmauna i jakiegoś proboszcza z po za obrębu archidyecezyi Gnieznieńsko-Poznańskiej do potwierdzenia polecić. — Tymczasem jak się pokazuje, wiadomości te były tylko wymysłami dziennikarzy, gdyż połączone kapituły Gnieznieńska i Poznańska o odrzuceniu podanej przez siebie listy nic dotąd nie wiedzą i powiadają, że wszystkie podawane przez gazety osoby jak i wiadomość o odrzuceniu przez cesarza listy przez kapituły, podanej są po prostu wymyślone, gdyż cesarz się dotychczas nie zdecydował, a może jeszcze kilka tygodni upłynie, zanim sprawa ta załatwioną zostanie.

Witków. P. Malczewskiego z Odrowąża, oskarżono o to, że na wozie miał napis: „Odrowąż p. Witkowo.“ Stróż bezpieczeństwa, żandarm witkowski dokazał, że aż 4 mandaty wyszły na p. Malczewskiego na to, że zamiast „Kreis Witkowo“, napisał p. Witkowo, co żandarm uznał za „powiat“ Witkowo — a więc za zbrodnią, bo po polsku pisać nie wolno. Sąd uwolnił pana Malczewskiego, bo przepis prawny nie wymaga określenia powiatu, w której miejscowości leży, i dla tego p. Malczewski nie może być karany za to, że do nazwy majętności swojej dodał jeszcze bliższe określenie, że Odrowąż leży pod Witkowem. Są to drobiazgi i „fatałaszki“, świadczące jednak bardzo wyraźnie o tem, jaki duch panuje w pewnych sferach ludzi pragnących pokazać swą wielkość. Kiedy adwokat prowadzący te sprawy przed sądem zarzucił jednemu z nich, że to jest czysta szykana, został za to z formalnych względów zganiony przez sędziego: mimo to publiczność rozmaicie sobie o tem myślała.

Z Wielichowa (w Poznańskiem) donoszą o strasznym pożarze, jaki wynikł tamże przez niedozór nad dziećmi, które bawiąc się zapałkami sprawiły pożar, który w jednej wsi (Trzcinicy) 13 budynków w perzynę obrócił i to tak nagle, że skutkiem bowiem suszy i braku wody nic zgoła nie uratowano. Spaliło się bydło, konie, świnie i sprzęty domowe. Niedość tego bo kiedy tu z ratunkiem rady dać nie było można, powstał tuż w drugiej, o $^1/_2$ mili, zaledwie oddalonej wsi, Rataje, znów ogień, gdzie spłonęły dwa gospodarstwa młynarskie oraz wszystkie budynki z tegorocznem żniwem.

† **Kolonia.** Tegoroczna konferencya Biskupów pruskich, która się odbyła we Fuldzie, zajmowała się: 1) sprawą założenia domu misyjnego dla kolonii afrykańskich, 2) sprawą funduszów obrocznych. Oprócz tego prawdopodobnie uchwalili zebrani Biskupi wspólny list pasterski, wymierzony przeciwko socyalistom. Na konferencyi tej byli: nasz książę-biskup wrocławski, biskup chełmiński, ks. Redner, biskup warmiński ks. Thiel, dalej arcybiskup koloński, biskupi limburski, hilderheimski, osnabrücki, monasterski, biskup polowy Assmann i inni. Przewodniczył arcybiskup Koloński Crementz. Był tam też i ks. biskup Likowski z Poznania.

† **Berlin.** Przed kilku dniami szalała po nad Berlinem i okolicą straszliwa burza. W niedalekiej ztąd wsi Reinickendorf zabił piorun młodą panienkę, w chwili, gdy przybyłej w odwiedziny przyjaciółce pokazywała naszyjnik, który od narzeczonego w prezencie otrzymała. Obie panienki po uderzeniu padły na podłogę. W. goście przybyłą udało się zwołanemu lekarzowi do życia przywrócić — podczas gdy młoda narzeczona została śmiertelnie rażoną. Można sobie wystawić żal i rozpacz tak rodziców jak i narzeczonego.

)) **Wiedeń.** W dniu 21-m b. m. odbył się przy wielkim udziale ludności pogrzeb poety Bauernfelda. Ciało wniesiono do kościoła św. Szczepana, gdzie się żałobne nabożeństwo odprawiło. W żałobnym pochodzie na cmentarz brali udział pomiędzy innemi minister oświaty pan Gautsch i wiceprezes austryackiej Izby panów Ks. Czartoryski.

Dwóch djabłów.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć N. 65.)

Można sobie wyobrazić, jakie to były szerokie kroki... Trzymając się za ręce: pochyleni naprzód, w kilka chwil przebiegli Wierzbową ulicę, Saski plac, Mazowiecką i niebawem znaleźli się na Brackiej ulicy. Mróz zdawał się z każdą minutą powiększać... W prawdzie dwóch improwizowanych djabłów, nie mieliby czasu do obserwacyi meteorologicznych na termometrze Reaumura, ale cieniutkie galotki, były wybornym przewodnikiem dla zajadłego mrozu. swobodnie go przez siebie przepuszczały, i niezawodnie na wytrzymałych kawalerskich kościach, z całą dokładnością jaki praktyczny astronom, wyrachowałby, że stopni mrozu, jest najmniej dwadzieścia...

Tamując oddech w piersiach dla oszczędzenia wewnętrznego organicznego ciepła, dobiegli nasi nocni podróżnicy do rogu ulicy Widok. Nie ręczę, czy kto z uczciwych ludzi, spotkawszy ich w łukowatych skokach i wpodobnym stroju w pośród nocy, nie uciekałby w przeciwną stronę... A na drugi dzień, zaklinałby się na wszystkie świętości, że na własne oczy widział prawdziwych dwóch djabłów.. I niechby jeszcze, kto przypadkiem tej samej nocy, umarł w tych stronach, przysiągłby, że posłańcy z piekła spieszyli po duszę świeżego nieboszczyka... Ale bo też pędzili szybko... Tak chyba się tylko spieszą źli duchowie, w obawie aby dzienne światło, nie przytrzymało ich czasem na ziemskim padole... Naszym zaś bohaterom chodziło o wprost przeciwny rezultat... Chcieli żyć dalej na tej ziemi i bronili się wszelkiemi siłami, aby nie zmarznąć i do tego stojący... Byłyby to w takim razie, prawdziwie sterczące ofiary maskarady... jednak męczenikami widocznie zostać nie chcieli... I nie dziw być umęczonym przez mróz, to już nadto oryginalne męczeństwo...

— Czy widzisz, świeci się tu w oknach, odezwał się jeden, gdy już minęli ulicę Widok, i zbliżali się do Jerozolimskiej Alei.

— Gdzie?

— A tam, na prawo na pierwszem piętrze...

— Pewno jakaś knajpa, kawiarnia...

— Rzeczywiście jest szyld.

— Wartoby się rozgrzać, ja już zresztą iść nie mogę, formalnie kostnieje. Ach za szklankę gorącego ponczu, dałbym pięć rubli.

Więc wstąpmy do tej kawiarni. Tylko w takiem ubraniu, żeby nam czasem drzwi przed nosem nie zamknęli, albo gorzej jeszcze...

— E, objaśni się wszystko w kilku słowach...

— No to chodźmy...

I zbliżyli się do bramy. Poruszono za klamkę. Brama nie była zamknięta, co tem więcej upewniło zmarzniętych, że w domu tym znajduje się kawiarnia, lub coś podobnego. Weszli do sieni. Dość szerokie wschody prowadziły na górę i oświecone były słabym kagańcem. Po cichu bez najmniejszego hałasu weszli na pierwsze piętro.

Jest jakiś znak na drzwiach po prawej stronie, odezwał się jeden z nich półgłosem.

— To wchód do kawiarni, wejdźmy odpowiedział drugi.

— Możeby lepiej wprzód zapukać...

— Po co?

Niedługo namyślając się, jeden z nich wziął za klamkę i zwolna drzwi otworzył... Tym razem jednak kawiarnia przedstawiała inny obraz, jak zazwyczaj przedstawiają kawiarnie... Na środku dość obszernego pokoju, na szerokiej, dębowej desce, opartej dwoma końcami o dwa duże drewniane stołki, leżał trup... przybrany w świąteczne szaty, jak zwykle stroją nieboszczyków na ostatnią, za światową pielgrzymkę... Dwie duże woskowe świece paliły się w głowach nieboszczyka i kilka kagańców, poustawianych na około deski, migały słabym i nieregularnym światłem... Nieco dalej po za głową zmarłego człowieka, stał stół przykryty czarnem suknem. Na nim duży żelazny krzyż, dwie świece i dwie grube rozłożone książki do nabożeństwa... Przy stole siedziało dwóch braciszków w bernardyńskich habitach. Widać długie czuwanie w nocy i bezustanne modlitwy, znużyły stróży ciała zmarłego, bo obadwa pochyliwszy głowy na piersi, zasnęli snem twardym i głębokim, nie słysząc, co się na około nich działo...

Dwóch nowoprzybyłych gości oniemiało... Przez chwilę stali nieporuszeni, spoglądając z niekłamanym przestrachem, to na trupa, to na śpiących braciszków, to wreszcie na siebie.. Prędzejby każdy z nich przypuścił, że obadwa zmarzną na śmierć na mrozie, aniżeli, że zamiast gorącego ponczu, staną się mimowolnymi widzami tak przerażającego obrazu. Była to rzeczywiście ironia losu: dwóch biesiadników maskaradowych w obec śmierci. Niedość, że im palta ukradziono, lecz na dobitkę, fatalność jakaś, zaprowadziła ich w djabelskich kostiumach do mieszkania, gdzie znużeni snem braciszkowie, pilnowali nieboszczyka, który zapewne w dniu następnym, miał być przeniesiony jakiego kościoła, a może i odrazu na cmentarz...

— Jezus Marya! szepnął jeden, zaledwie dosłyszanym głosem.

— A to rzecz szczególna! powtorzył również drugi. (Dalszy ciąg nastąpi).

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

Dziś Poniedziałek 25-go Sierpnia: ś. Ludwika króla. Jutro we Wtorek 26-go: ś. Wiktora. Pojutrze we Środę 27-go: ś. Józefa Kalasantego. We Czwartek 28-go ś. Augustyna, Doktora Kościoła. W Piątek 29-go Ścięcie ś. Jana Chrzciciela. W Sobotę 30-go ś-tej Róży Panny. W Niedzielę 31-go ś. Rajmunda i Feliksa.

Wschód słońca, jutro 26-go, o godz. 5. minut 2., a Zachód o 7-mej.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 20. Sierpnia 1890.
Za 2 centnary.

	od Marek		do Marek
Pszenica	18,90	—	16,80
Żyto	16,00	—	13 50
Jęczmień	12,60	—	11,60
Owies	17,60	—	16,30
Groch	18,00	—	14,50
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.			
Masło za funt	1,00	—	1.20
Jaja za kopę	2,60	—	2,80
Siano za 50 klgr.	2,50	—	3,25
Słoma za kop. a 600 klgr.	30.00	—	27,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,46 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,80 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 1.10

Nakładem Redakcyi „Gwiazdy"

w Bytomiu G./Śl., przy ul. Gliwickiej Nr. 13

wyszły między innemi i tamże są do nabycia:

1. **„Odrobiny** ze Stołu Królewskiego, Królowej Nieba i Ziemi" czyli „Cuda i łaski spadające na wiernych, przez Obraz N. Maryi Panny Częstochowskiej na Jasnej Górze. Wychodzące w zeszytach po **35 fen.**
2. **Słowo Boże** głoszone przez jednego z najznakomitszych kaznodziei swego czasu śp. X. T. Bojanowskiego, Misjonarza w Warszawie, wychodzące w zeszytach po **40 fen.**
3. Dwie Powieści. Zdarzenie prawdziwe z francuzkiego przełożył X. N. H. S. Bieroński, Prałat katedry kieleckiej, pod tytułem: **Obraz N. Dziewicy. — 15 fen.**
4. **O nieomylności Papieża, 15 fen.**
5. **Zrządzenie Boże.** Powiastka. **10** „
6. **„O Częstej Komunii,"** książeczka rzymska, wydanie czwarte, przejrzane i aprobowane przez Jego Excelencyą Najprzewielebniejszego księdza A. Bereśniewicza, biskupa kujawsko-kaliskiego (poprzednie wydania drukowane w Rzymie, w drukarni Propagandy). Książeczka ta, to Skarb nieoceniony, która winna się znajdować w każdej rodzinie. Cena **60 f.**
7. **Droga święta** czyli Pielgrzymka do miejsc świętych odpustowych, z pieśniami, litaniami, Różańcem i modlitwą do Mszy św. ze Stacyami, Gorzkiemi Żalami, cena **30 f.**
8. **Kopciuszek,** baśń ludowa, w formie komedyjki. — Cena **10 fen.**
9. **Skarb Chrześcijanina Niedowiarki** — Cena **10 fen.**
10. **Katechizm rzymsko-katolicki** czyli Pacierz domowy codzienny, z Modlitwami porannemi, wieczornemi, pieśniami i naukami o Bogu, o Aniołach, o człowieku itd. Cena **20 f.**

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski. — drukarni „Gwiazdy" (St. Czerniejewskiego),w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13. dom p. Klugiusa.